Nr 336. Kraków, Poniedziałek 26 Lipca 1909. Rok XXVIII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	18	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Ameiser. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polityka Anglii wobec Rosyi.

Dziwny pod niejednym względem, tak sprzeczny z dawniejszą polityką Anglii, dzisiejszy jej stosunek do Rosyi był w ostatnich dwóch tygodniach kilkakrotnie przedmiotem ożywionych dyskusyi w parlamencie angielskim, tak w Izbie gmin, jak i w Izbie lordów. Dyskusye te miały obok zasadniczo-politycznego także aktualno-polityczne znaczenie wobec przewrotu w Persyi i wobec bliskiej już wizyty pary carskiej w Londynie. I już ze względu na to zasługują na szczególną uwagę.

Gdy przed ostatecznem zwycięstwem rewolucyi w Persyi rząd carski notą cyrkularną oznajmił mocarstwom, iż „dla ochrony życia i mienia Europejczyków w Teheranie" postanowił wysłać tam silny oddział wojska, i gdy przednia straż tego oddziału rzeczywiście wylądowała w Enseli, w Izbie gmin z kilku stron tak natarczywie zaczęto domagać się wyjaśnień, jakie stanowisko rząd angielski zajmuje wobec tej nowej inwazyi rosyjskiej w Persyi, że sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, lord Grey, absolutnie już nie mógł odmówić odpowiedzi. — Dał on ją, jak wiadomo, lecz uczynił to niechętnie, a nadto w sposób wyraźnie wymijający. Rząd angielski — wywodził lord Grey — nie może nie uznać wysłania wojsk rosyjskich do Persyi i to nietylko do Teheranu, lecz także do Tebris i Meshedu, za akt uzasadniony i uprawniony, ponieważ usprawiedliwiają go zagrażające ekonomicznym interesom Rosyi zaburzenia w północnej Persyi. Gdyby zaburzenia te przenieść się miały do prowincyj południowo-wschodnich tego państwa, objętych sferą interesów Anglii, rząd angielski postąpiłby tak samo, również wysyłając tam wojsko. Zapewnieniom rządu rosyjskiego — wywodził dalej Grey — że tylko z tego powodu i tylko dla ochrony interesów swoich i ogólno-europejskich — podejmuje tę interwencyę zbrojną, a nie w celach zaborczych, należy wierzyć bezwzględnie, dopóki nie ujawnią się dowodnie inne, przeciwne tym zamiary.

Odpowiedź ta dziwnie brzmiała w ustach reprezentanta państwa, które do niedawna jeszcze każdy krok Rosyi w Azyi centralnej z wielką śledziło podejrzliwością. Ta sama przecież Anglia czasu swego nawet zdobycie Kaukazu przez Rosyę uważała za niebezpieczeństwo dla swoich posiadłości indyjskich, a później w każdem dalszem zbliżeniu się azyatyckich zaborów Rosyi ku granicom Indyi gotowa była dopatrywać się wyraźnego „casus belli". Persyę zwłaszcza traktowano dawniej w Anglii jako niezbędne dla jej interesów „państwo buforowe" w Azyi środkowej między rosyjskiemi a anglo-indyjskiemi granicami. Od zasadniczych tych zapatrywań odstąpiono wprawdzie już przed dwoma laty — przy zawarciu konwencyi z Rosyą, dzielącej Persyę na dwie „sfery interesów", lecz to ustępstwo miało poniekąd jeszcze tylko teoretyczne znaczenie. — Obecnie zaś utrzymano je w całej pełni, nawet wobec bardzo przejrzystych realnych rosyjskich planów zaborczych. Trafnie też zauważył wobec stanowiska Anglii w sprawie perskiej jeden z posłów irlandzkich, interpretując odpowiedź Greya w ten sposób: „O ile Anglia w grę wchodzi — wolno Rosyi czynić w Persyi, co jej się podoba".

W tydzień później — przed kilku dniami — niebywałą tę polityczną „kurtoazyę" Anglii wobec Rosyi, ponownie ostrej poddał krytyce znany polityk i mąż stanu lord Charles Dilke. — Świetna jego mowa w tej sprawie była do pewnego stopnia także epilogiem zeszłorocznej „burzy aneksyjnej", dotyczyła bowiem głównie stanowiska Anglii w kwestyi aneksyi Bośni i Hercegowiny. Zaznaczył on, że uznaje w całej pełni pożyteczność rozmaitych „konwencyj", mimo to przestrzedz musi przed zawieraniem takich, któreby zamienić się mogły na wyraźne przymierze i jako takie zbytnio krępować swobodę polityki angielskiej. Taki zaś charakter przybrała dla Anglii zeszłoroczna „entente" z carem w Rewlu. Zahypnotyzowała ona do tego stopnia londyńskie „Foreigne office", że ślepo niemal zgodzono się tam na całą antiaustryacką politykę Izwolskiego i na jego program konferencyjny, nie bacząc na to, że rosyjski minister spraw zagranicznych zapomniał zupełnie o dawniejszych układach Rosyi z Austryą w sprawie Bośni i o chwilowej bezsilności swego państwa. Interes Anglii, domagający się wprost utrzymania dobrych stosunków z monarchią austro-węgierską sprzeciwił się tej zaczepnej polityce i on już powinien był powstrzymać rząd angielski od mięszania się do tej sprawy bez poprzedniego zapytania się Wiednia. Zbyt pospieszne to i wprost lekkomyślne przechylenie się na stronę Rosyi było wręcz — prowokowaniem niepowodzenia — i w rzeczywistości też zgotowało Anglii cierpką porażkę dyplomatyczną i polityczną — nadto zaś we wręcz rozpaczliwą sytucyę wepchnęło pupila Anglii, Serbię. Dilke z gryzącą ironią omawiał następnie rzekomą nienaruszalność traktatu berlińskiego, którą się rząd angielski zasłaniał; przypominał, że już każde niemal z podpisanych na tym traktacie mocarstw mniej lub więcej samowolnie go naruszyło, wreszcie zaś wskazał na to, że Anglia miała wprost moralne zobowiązania wobec Austro-Węgier w postaci dawniejszych porozumień co do ostatecznej zamiany okupacyi Bośni na aneksyę.

„Przyjaźń Austryi — wywodził Dilke — i współdziałanie jej z nami na Adryi, ma dla nas stokroć większą wartość — niż fikcya nietykalności traktatu berlińskiego. W tym wypadku zaś nie mieliśmy nawet po swej stronie naszego sprzymierzeńca — Włoch".

Replika lorda Greya na tę filipikę Dilkego była również słaba i zdradzała pewne zakłopotanie. Starał się on wykazać, że rząd angielski bynajmniej nie popierał ślepo i zbyt lekkomyślnie chybionej akcyi Izwolskiego, a dalej, że nie miał żadnych moralnych zobowiązań względem Austro-Węgier. Na dowód odczytał list, pisany w roku 1880 przez ówczesnego ambasadora austro-węgierskiego hr. Karolyego do Gladstona, zawierający oświadczenie, że Austro-Węgry wcale nie mają zamiaru zamienić okupacyi Bośni na aneksyę. Argument ten przyjęto w Izbie z wielkim sceptycyzmem, wiadomo bowiem, że ów list Karolyego był — właściwie tylko — osobistą przysługą dla sędziwego Gladstonea, która miała mu ułatwić odwrót w pewnej sprawie i że Austro-Węgier do niczego nie obowiązywał. Niemniej nieszczerze brzmiało twierdzenie lorda Greya, iż do współdziałania z Rosyą w sprawie aneksyi skłonił Anglię głównie wzgląd na Turcyę, która właśnie na progu nowej, pełnej nadziei fazy wewnętrznego przeobrażenia spotkała się ze strony Austryi z krokiem, który mógł utrudnić ogromnie zadanie twórców tego przeobrażenia. Najlepszym dowodem, jak bardzo niemile dotknęło rząd angielski obecne roztoczenie tej sprawy przez lorda Dilkego, była pokorna niemal uwaga Greya w formie prośby, że gdy już dzięki „zdrowemu rozumowi ludzkiemu" uporano się ze sprawą aneksyi i usunięto niebezpieczeństwa, któremi groziła — lepiej nie wznawiać jej i nie „rozmazywać".

Przy tej sposobności angielski minister spraw zagranicznych odpowiedział także na mowę członka Izby Hendersona, który protestował przeciwko zbytnim serdecznościom i uprzejmościom, przygotowywanym na przyjęcie pary carskiej. Tu wywody Greya przybrały formę wprost błagalną. Odpierał on żądanie, ażeby rząd angielski wpłynął na „zaprzyjaźniony" rząd rosyjski w kierunku złagodzenia prześladowań ruchu wolnościowego w Rosyi. Byłoby to bowiem mieszaniem się do wewnętrznych spraw „zaprzyjaźnionego" państwa, w stosunkach międzynarodowych wręcz niedopuszczalnem i mogłoby zrazić nie tylko rząd Rosyi — ale i... naród rosyjski! Na ostatnią tę uwagę socyaliści w Izbie głośnym odpowiedzieli śmiechem... który odezwał się raz jeszcze, gdy Grey prosił, ażeby jakąkolwiek niegrzecznością nie narażano na szwank tak doniosłego dla Anglii dzieła, jakiem jest jej zblizenie się do Rosyi... Grey zakwestyonował nawet przytoczoną przez Hendersona statystykę gwałtów rządu rosyjskiego — i uniewinniał je — terorem rewolucyonistów...

Nie ulega więc wątpliwości, że obecny rząd angielski zdecydowany jest starać się nadal o względy caratu — chociażby kosztem wielu ważnych swoich interesów, wyrzeczenia się starych tradycyj, dawnej polityki, a nawet kosztem swej popularności. Antagonizm Anglii względem Niemiec musi być rzeczywiście już wprost olbrzymi — jeśli taki spowodował przewrót — bo tylko w świetle tego antagonizmu staje się on zrozumiałym. A zdaje się, że opinia publiczna w Anglii w swej większości również uznaje to za potrzebne — bo z wyjątkiem skrajnego swego odłamu — wstrzymuje się od protestu.

Nowy gabinet francuski.

Republika francuska nie długo była osierocona po upadku poprzedniego gabinetu. We wtorek późnym wieczorem Clemenceau wyrzekł w Izbie deputowanych swoje historyczne słowa: „Je m'en vais", a już w piątek wieczorem powstał pod przewodnictwem Brianda nowy gabinet, który dzisiaj lub jutro ma się przedstawić Izbie. Nadzwyczajny ten pośpiech w utworzeniu gabinetu jest przedewszystkiem wynikiem tej okoliczności, że zdenerwowani przedstawiciele ludu pragną jak najrychlej rozpocząć ferye parlamentarne. Pośpiech ów był równie wskazany względami na wyborców, którym chciano okazać, że stronnictwa rządowe, które się rozbiły podczas pamiętnego głosowania nad votum zaufania dla Clemenceau, idą znowu zgodnie po usunięciu się osoby prezydenta poprzedniego gabinetu. Co do wyborców — to dla nich upadek poprzedniego gabinetu nie jest wcale tak wstrząsającym wypadkiem, jakby to pewna część prasy ze skrajnej prawicy i lewicy chciała w nich wmówić. Radują się ludzie zamożni, że poszedł sobie minister skarbu Caillaux ze swoim podatkiem dochodowym, a jeszcze większą radość okazują rewolucyjni socyaliści, którzy po upadku „pana" Clemenceau udekorowali w Paryżu gmach giełdy pracy.

Prezydentem gabinetu, a zarazem ministrem spraw wewnętrznych i wyznań jest Aristide Briand. Osobistość znana co najmniej z poprzedniego gabinetu jako minister sprawiedliwości. Przypomnieć należy czytelnikowi w krótkości jego „gradus ad Parnassum". Urodzony w r. 1862 w małej mieścinie bretońskiej Saint-Nazaire, jako syn ubogiego szynkarza, Briand już w dwudziestym roku życia został adwokatem w Nantes. Pilny i zdolny szedł wytrwale do wyższych celów, gdy niespodziewanie potknął się w sposób niebezpieczny na progu alkowy kobiecej. Miał niełądną sprawę z pewną przyjaciółką swoją, która wyszła za mąż za jakiegoś bogatego człowieka, a sprawa ta wzięła dla niego o tyle niepomyślny wynik, że go wykreślono z listy adwokatów w Nantes.

Briand przerzucił się do dziennikarstwa, a równocześnie rozpoczął pracę pomiędzy robotnikami w Paryżu. Rozwinął gorączkową działalność w „Confedération generale du travail", wskazując robotnikom na strajk powszechny, jako na broń najskuteczniejszą, chociaż równocześnie zaznaczał, że proletaryat powinien uciec się do tego środka dopiero wówczas, gdyby zawiodły środki pokojowe. W dzienniku socyalistycznym „Lanterne" objął kierownictwo politycznego działu, a później przeniósł się do dziennika „Humanité", założonego przez Jaurès'a. Jako publicysta miał wielkie powodzenie, ale tryumfy odnosił jako mowca.

Usiłował dostać się na listę adwokatów w Paryżu, ale spotkała go stanowcza odmowa, skutkiem czego Briand postarał się o adwokaturę w Pontoise pod Paryżem, gdzie występował jako obrońca w sprawach robotników. — Pewne głębsze wrażenie wywołał proces, w którym Briand wywalczył wyrok uwalniający, dla przywódcy strajku i to zaprowadziło go do Izby deputowanych. Tutaj wkrótce zajął wybitne stanowisko, zwłaszcza jako sprawozdawca komisyi dla rozdziału kościoła od państwa. — W marcu 1906 r. objął Briand tekę ministra wyznań i oświaty w gabinecie Sarriena i tekę tę zatrzymał w następnym gabinecie Clemenceau. W styczniu 1908 r. został ministrem sprawiedliwości, zatrzymując równocześnie wydział wyznań, co uczynił i teraz, jako prezydent gabinetu.

A oto spis reszty członków nowego gabinetu: Louis Barthou sprawiedliwość; Pichon sprawy zagraniczne; Cochery skarb; Doumergue oświata i sztuki piękne; Millerand roboty publiczne, poczta i telegrafy; Dupuy handel; Ruau rolnictwo; Viviani praca i dobro publiczne; Trouillot kolonie; generał Brun wojna; admirał Boue de Lapeyrère marynarka. Podsekretarzami stanu są: Cheron wojna; Dujardin-Beaumetz sztuki piękne; Renoult skarb; Sarraut marynarka.

Nowy gabinet jest koncentracyjny, a otrzymał, czy sam sobie nadał nazwę gabinetu „pojednawczego". Ma pojednać nie tylko radykałów pomiędzy sobą, ale także umiarkowanych z radykałami. Oczywiście o pojednaniu przynajmniej prawicy z radykałami nie ma mowy, ale Briand dokona już ważnego zadania, jeżeli zapobiegnie ostrym starciom, zwłaszcza podczas wyborów. Dla pozyskania umiarkowanych, których zaniepokoił swojemi projektami podatkowemi poprzedni minister skarbu Caillaux, objął tekę po nim Cochery, który niegdyś należał do gabinetu Méline'a. Ale równocześnie uspokoił Briand radykałów, kiedy niejako dla kontroli zamianował podsekretarzem skarbu radykała Renoulta. Zresztą przedstawicielami stronnictwa radykalnego w obecnym gabinecie są jeszcze tylko: Pichon, Trouillot i podsekretarz stanu Sarraut. Radykali, obaliwszy poprzedni gabinet, nic na tem nie zyskali, a prawdopodobnie stracą.

Zręcznym krokiem Brianda było powierzenie teki ministerstwa robót publicznych i poczt Millerandowi. Poprzednik jego Barthou, obecny minister sprawiedliwości, z podsekretarzem stanu Simyanem stali się tak niepopularnymi pośród pocztowców, że musieli ustąpić. Millerand, którego w r. 1901 chcieli socyaliści wykluczyć ze stronnictwa za wstąpienie do gabinetu Waldecka-Rousseau, a którego wtedy ocalił Briand, ma z góry zapewnioną sympatyę pocztowców i zapewne zaprowadzi ład w tej ważnej gałęzi ruchu publicznego, spełniając zarazem uzasadnione życzenia całej służby pocztowej. Byłby to krok pojednawczy wobec syndykatów.

Sądzono powszechnie, że Delcassé otrzyma w nowym gabinecie tekę ministra spraw zagranicznych, a przynajmniej marynarki. — Briand zrezygnował ze współpracownictwa Delcasségo, co jest naturalnem, jeżeli zważymy, że Briand jest socyalistą, a Delcassé nacyonalistą. Ale tutaj odegrały rolę także głębsze przyczyny. — Delcassé, jako minister spraw zagranicznych, okazał, że w razie potrzeby nie cofnąłby się przed wojną, a dzisiaj Francya pragnie pokoju za wszelką cenę, byle mogła tonąć w dobrobycie materyalnym. Delcassé nawet, jako minister marynarki, niepokoiłby właścicieli kuponów.

Głównem zadaniem nowego gabinetu będzie przeprowadzenie wyborów, mniejsza o to, czy na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, czy na podstawie nowej, którąby Izba musiała dopiero uchwalić, co jest mało prawdopodobnem. Otóż umiarkowani z niepokojem spoglądają na Brianda z powodu wyborów, które nastąpią za dziewięć miesięcy. Dał temu zaniepokojeniu dobitny wyraz „Temps" i przedstawiciele umiarkowanych republikanów w gabinecie będą z pewnością w tym kierunku wykonywać ścisłą kontrolę nad Briandem.

Niezadowolonymi są ze składu nowego gabinetu radykali i radykalni socyaliści, a więc dotychczasowa „par excellence" rządząca partya, a to z tego powodu, że tylko Pichon i Trouillot weszli do gabinetu z łona tego bloku. Na konferencyi z Briandem oświadczył to dep. Lafferre i zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu Izby wniesie interpelacyę na tem tle i zażąda wyjaśnień. Wrogami Brianda są wprost zjednoczeni socyaliści rewolucyjni, ale na nich Briand nie liczy, przeciwnie, będzie ich zwalczać pod czas wyborów, podobnie jak Clemenceau. — Na ogół gabinet obecny jest więcej do prawicy zbliżony, niż poprzedni.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Poznań, 24 lipca.

(Posłowie-redaktorzy. — Zły przykład z góry. — Szpieg pruski. — Hakatyści a polityka polska z bloku. — Ruch budowlany w Poznaniu. — Teatr poznański w Ciechocinku).

Społeczeństwo zdumione zaskoczone zostało niesłychanem postępowaniem dwu posłów redaktorów, którzy po powrocie z berlińskiej „pozytywnej pracy" zapragnęli także laurów na łonie stron rodzinnych. Więc poseł p. Brejski, redaktor i właściciel „Gazety Toruńskiej", oraz „Wiarusa Polskiego", zaskarżył redakcyę „Postępu" i „Kuryera Poznańskiego" o obrazę, a poseł Kulerski, redaktor i właściciel „Gazety Grudziądzkiej", krytycznie wobec polityki Koła parlamentarnego usposobioną prasę zwymyślał w niebywały dotąd sposób w piśmie swojem, wychodzącem już w 90.000 egzemplarzy.

Chcąc wyjaśnić postępowanie posła Jana Brejskiego, trzeba wskazać na antagonizm, który od kilku lat panuje pomiędzy „Wiarusem" westfalskim w Bochumie a ludową prasą wielkopolską.

Poseł Brejski ma dziwny sposób uświadamiania wychodźtwa, siejąc w niem nienawiść do „panów" i „szlachty" w kraju, do której zalicza wszystko, co działa i myśli politycznie. — Stąd rozszerza się jeszcze przepaść pomiędzy emigracyą a ojczyzną i tak już znaczna przez odległość i zmianę warunków; stąd na przedstawiciela inteligencyi, któryby chciał podnieść oświatę narodową w Westfalii przez wykład lub mowę na wiecu, patrzy się podejrzliwie, z uprzedzeniem i niewiarą, a uczucia te potęguje jeszcze „Wiarus Polski" stale w swych przewrotnych artykułach. Niewątpliwie zdziałał on i dużo dobrego, podnosząc i szerząc uświadomienie narodowe, ale równocześnie siane ziarno niezgody kiełkowało i fatalne wydało owoce. I tak n. p. organizacya Straży, zwalczana namiętnie przez „Wiarusa" dzisiaj w wychodźtwie, zwolenników liczy tylko na jednostki. — Przytem nie znosił „Wiarus" żadnej konkurencyi, uważając wychodźtwo jako wyłączną, podległą mu dziedzinę, a zamykał ją właśnie szczeniem nieufności i nienawiści dla kraju rodzinnego.

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

41 (Ciąg dalszy.)

— Konia mi żal, został w tyle... Pewnie też ranny.

— Miał narzeczoną — odezwał się ktoś półgłosem.

— Pocieszy się szybko, gorzej jeśli pozostawił matkę.

— Gdzie go pochowamy?

— W sztabie. Tam przynajmniej można będzie pochować go po chrześcijańsku, postawić nieborakowi krzyż.

— Widzę — wtrącił ironicznie pułkownik — że noc księżycowa nie tylko Japończyków usposabia lirycznie... Dzisiaj on, a jutro my... Na tośmy tu wszyscy przyszli... Dalej, podać luzaka!

Przyprowadzono konia i posadzono na nim zabitego, przywiązując go nogami do strzemion, dwóch kozaków po bokach przytrzymywało arkanami ciało, bezwładnie chwiejące się na siodle.

W głuchem milczeniu jechano dalej. Obecność trupa, jadącego w szeregach, zmroziła wszystkich. Beznadziejne: „dzisiaj on, a jutro ty", ołowiem zaciążyło na duszach.

Bój ustawał, grzmoty armatnie prawie ucichły, niekiedy tylko z za horyzontu migały blade błyskawice dalekich wystrzałów. Droga szła szerokim rozłogiem, wśród łagodnie zarysowanych wzgórzy.

— Można przypuścić, że mamy czerwiec — odezwał się jeden z oficerów.

— Jakto?

— Mamy tu sporo robaczków świętojańskich.

Rzeczywiście na szczytach ukazały się w kilku miejscach i ginęły jakieś ogniki. Pewien regularny rytm mrugania świateł wskazywał na ich celowość. Chińczycy widocznie sygnalizowali na południe nowiny dnia.

— Panie generale — odezwał się oficer z konwoju — pozwól mi pan przejechać ławą w poprzek gór, może wyłapię szpiegów.

— Nie warto, pokaleczysz pan tylko po ciemku konie, a nikogo nie dojrzysz, pełno tu skał i krzaków; na to nie widzę rady, prowadzimy wojnę w obcym kraju i ludność jest źle usposobiona dla nas.

Mróz tężał, konie szły w białym obłoku pary, jeźdźcom marzły brody i wąsy, nogi i ręce nieznośnie drętwiały; świadomość chwilami ginęła; księżyc już zbladł i chylił się do zachodu; w szarym przedświcie drzemały góry. Ukazały się na szczęście krwawe dymy ognisk, upragniony powrót do ciepłej fanzy przestał być marzeniem.

ROZDZIAŁ XLI.

Kochany Katonie!

Od dwóch tygodni leżę w szpitalu mukdeńskim. Jakiś poczciwy japoniec pomacał mnie po żebrach kulą, drugi lekko przetrącił ramię, ale wogóle bardzo grzecznie. Pękła tam wprawdzie jakaś głupia kostka, ale to bagatela w porównaniu z moim losem obecnym; wysłuchaj i zazdrość: Śpię na łóżku, okrytem prześcieradłem, jadam codziennie gorący obiad i czaj à discrétion, a na wety siostra Ludmiła Antoniówna, osoba wielce miłosierna koi cierpienia mej duszy w sposób wcale skuteczny; obawiam się nawet, że pobyt tutaj może wpłynąć szkodliwie na ludożercze zapały, pamiętasz chyba smutny los ś. p. Hannibala, co to w Kapui wśród rozkoszy miłosnych i t. d.

Ciebie mi tylko brak, smutny rycerzu; gdybym cię nie znał, to bym ci przepisał receptę, która niechybnie prowadzi do tego raju (mahometowego naturalnie); zresztą, czy ja ciebie znam, gdy ja siebie samego często nie rozumiem; masz zatem przepis — bierze się... nie, kładzie się w czasie bitwy siebie samego na ziemi i podnosi rękę lub nogę do góry aż do skutku, t. j. póki kula japońska nie trafi w to lub owo; na mrozy obecne radzi się stanowczo manipulować ręką, bo można kłapnąć, nim sanitaryusze znajdą; takich spryciarzy mamy tu sporo, szczególniej pomiędzy bracią starozakonną, już to oni krwi japońskiej nie łakną; nie marszcz się tylko, ja to gadam tak sobie, od śliny; przyjeżdżaj prędko błędny rycerzu.

Servus Bronislaus.

W dwa dni później Kazimierz wchodził do szpitala w Mukdenie.

W baraku oficerskim wizytacya lekarska — punkt kulminacyjny dnia — już się skończyła. Oficerowie lżej ranni ubrani w granatowe szlafroki przechadzali się po sali pomiędzy łóżkami, przysiadali do leżących, rozprawiano z ożywieniem.

— Lekarze mówią, że za tydzień będę już mógł wrócić do pułku.

— Mnie proponują ewakuacyę do Rosyi.

— Jedź coprędzej, gdy ci się taka okazya trafiła.

— Widzisz, ochotę mam, żona, dzieci, ale niejako mi wyjeżdżać, bo właściwie nie wiele mi brak.

— Spłaciłeś już swój dług, dość ci upuścili krwi.

— Trzeba będzie się namyśleć.

W kącie uformowała się już partya winta, otoczona liczną galeryą. Wśród gapiów stał i Miernicki.

Ujrzawszy Kazimierza ucieszył się ogromnie.

— Witam cię w klubie poprzetrącanych, — zawołał — chodź do mych apartamentów; urządzę ex re twego przyjazdu bal; orżnąłem wczoraj publiczkę w winta, to sobie pozwolimy; mam tu protegę, mieszkam więc po królewsku, dostałem łóżko z brzegu; nie rozumiesz, co to znaczy? a to znaczy, że mi jęczą tylko w jedno ucho; zresztą jak na teraz, to mój jedyny sąsiad pewnie usnął, możemy zatem sobie gruchać bez przeszkody.

Kański uważnie przyjrzał się przyjacielowi. Wyglądał jak rekonwalescent, trochu blado, ale znać było, że zdrowie już wraca; pomimo szlafroka i pantofli szpitalnych, nie wyglądał zaniedbanie, przeciwnie broda była obcięta w klin, a głowa starannie uczesana.

— Co się na mnie tak gapisz?

— Wyglądasz jak paniczyk, posłużył ci szpital.

— Cóż chcesz, nie znoszę niechlujstwa, a tu przesadzam wprost w czystości na złość tym, co uważają zaniedbanie za nieodzowny szyk oficera bojowego; znajdziesz tu takich sporą paczkę.

— Zdaje się jednak, że nie wszystkie motywa wymieniłeś?

— Reszta, kochanie, to już tylko Nebengeszeft; właściwie, idzie przez salę.

Środkiem baraku szła słuszna, przystojna kobieta w stroju siostry miłosierdzia, z paroma flaszeczkami w ręku; przechodząc obok Miernickiego uśmiechnęła się życzliwie, obrzucając go powłóczystem spojrzeniem.

— Ludmiła Antonówna, prosimy do kompanii na szklaneczkę herbaty, mam gościa.

— Zaraz, tylko lekarstwa rozdam.

Wróciła po chwili, przywitała się spokojnie z Kańskim i usiadła w nogach łóżka.

— Może kieliszeczek wina pani pozwoli?

— A to co za kontrabanda, zaraz się poskarżę lekarzowi.

— Niech się naprzód Ludmiła Antonówna napije, to nie będzie potrzebowała mówić brzydkich rzeczy biednemu żołnierzowi, co smutek swój chce utopić chociażby w kieliszku.

— Ciekawam, skąd ten smutek, — podchwyciła kokieteryjnie, popijając lekkie wino.

— Jakto, — odparł, patrząc na nią wymownie, — czyż mogę się nie martwić, gdy nie mam wzajemności u tej jednej, jedynej, w której się zakochałem.

— Takie to i kochanie, dzisiaj pan wyjedziesz ze szpitala, a jutro ani wspomnisz...

— Ja! do grobowej deski... zresztą przepraszam, nie mogę się na przysięgać, bo jeśli mnie zabiją na pozycyi, to się będę musiał obejść bez tych desek. (C. d. n.)

Postępowanie to zwalczano w rozmaity sposób. Dwukrotne usiłowania założenia w Westfalii drugiego pisma, któreby szerzyło ideę łączności z krajem, spełzły na niczem, gdyż redakcyę w nieodpowiednie oddano ręce. Równocześnie potępiały robotę pp. Brejskich — brat posła Antoni jest redaktorem „Wiarusa“ — pisma ludowe w kraju, zasilane krytycznymi artykułami z wychodźtwa.

Pisywali je przeważnie robotnicy, więc ich ton często przekraczał miarę przyjętą i stąd namiętną nieraz wywoływał polemikę. Wreszcie p. Brejski przystąpił do Tow. dziennikarzy i literatów w Poznaniu i powołał zarząd do rozstrzygnięcia sprawy. Ten nakłonił redaktora „Postępu“ do zamieszczenia deklaracyi, że zwalcza coprawda idee i środki p. Brejskiego, ale nie odmawia mu dobrej wiary. To jednak redaktorowi „Wiarusa“ nie wystarczyło i obecnie oddał skargę sądom pruskim przeciwko „Postępowi“ i Kuryerowi Poznańskiemu“. Smutną tę historyą musi się teraz ponownie zająć Tow. dziennikarzy i niewątpliwie wystąpi bardzo energicznie przeciwko p. Brejskiemu.

Etykę dziennikarską obniża także artykuł wspomniany „Gazety Grudziądzkiej“. W umiarkowany przeważnie sposób cała prasa omawiała politykę Koła w nowej konstelacyi parlamentarnej i nie wykłuczając nawet „Dziennika Poznańskiego“ ganiła to, czego z przekonaniami swemi pogodzić nie mogła. W ostatnim numerze swym, „Gazeta Grudziądzka“ nie przytacza dosłownie ani jednego argumentu rzeczowego, któryby udowodnił, że krytyka prasy „wynajdywała, błędy, które wcale nie zachodziły,“ ale walczy zato bronią, którą wprost nazwać trzeba niegodną.

Żeby zaś należycie scharakteryzować nasze stosunki polityczne doby obecnej przytaczam głos trzeciego posła-redaktora — Korfantego — który pisze w „Kuryerze Slaskim“:

„Pewne pisma ludowe potępiły uchwalenie podatków pośrednich na cukier, kawę, herbatę i zapałki, pomimo że naczelny redaktor tych pism, który jest jednocześnie i posłem do parlamentu, głosował za podatkiem na cukier, kawę, herbatę i zapałki.“ Posłem tym jest — p. Adam Napieralski, redaktor i właściciel „Dziennika Slaskiego“, „Katolika“, „Górnoślązaka“, „Pracy“ i t. d.

Nowa polityka „pozytywna“ Koła, wydawać więc zaczyna, jak przewidywaliśmy, smutne dla kraju owoce.

Do szczegółów o schwytanym w Krakowie szpiegu pruskim, Czesławie Dekiercie, który prawdopodobnie przesłał do „Schlesische Zeitung“ opisy i mowy z wycieczki Górnoślązaków do Krakowa, chciałbym i z mej strony strony dorzucić kilka uwag. Przed czterema mniej więcej laty narzucał on się zarządowi „Straży“ z propozycyami szpiegowania i zdradzania policyi pruskiej, z którą w ciągłych stał konszachtach. Nawet napisał obszerny memoryał o rozmowach swych i stosunkach z komisarzem policyi i zażądał dość znacznej za nią zapłaty. Oczywiście, że wszelkie jego żądania odrzucono. Ale po niejakimś czasie zjawił się znów z doniesieniem, że policya poznańska wynajęła mu mieszkanie w pobliżu posła Bernarda Chrzanowskiego i kazała śledzić go pilnie. Równocześnie miał mieć polecenie chodzenia za młodzieżą gimnazyalną. Czy zdradzanie na dwa fronty nie przynosiło mu spodziewanych zysków — z polskiej przynajmniej nie otrzymał złamanego grosza — czy też policya poznańska nie była z niego zadowoloną, dość, że wyjechał z Poznania do Berlina, pisywał stamtąd sprawozdania parlamentarne do „Dziennika Poznańskiego“ (!!), był potem socyalistą i krytykiem znów zjazdu socyalnej demokracyi w Hali, aż wreszcie dowiedzieliśmy się znów o nim z „Nowej Reformy“. Może te wspomnienia prokuratoryi waszej przydadzą się na co.

Z powodu rzekomego sojuszu Koła z konserwatystami zawrzało jak w ulu w obozie sekty. Nie wystarczyło im zapewnienie mowcy frakcyi zachowawczej, Heydebranta, że konserwatyści od narodowej, hakatystycznej — pracy nigdy się nie usnną. Trzeba było telegramu Kennemanna do Bülowa i oczekiwanej odpowiedzi od niego, mowy posła Siega w Grudziądzu na zjeździe zwiazku chłopskiego, wreszcie i artykułu hakatystycznego wodza Raschdaua w „Schlesische Ztg.“: „Troski o politykę na kresach wschodnich“ — aby przestraszonych polonofobów trochę uspokoić. Niema zatem, jak zapewniają z wszystkich stron, żadnej obawy: polityka antypolska dawnym pójdzie torem, a konserwatyści gorliwie popierać ją będą.

Jako moment dodatni zaznaczyć chciałbym, że po dwuletnim kryzysie powoli podnosić się znów zaczyna ruch budowlany w Poznaniu. Jestto faktem bardzo pomyślnym, bo skutkiem zastoju dawało się uczuwać podrożenie, brak mieszkań, zwłaszcza w śródmieściu, oraz wzrost proletaryatu robotniczego, co znów wpłynęło na konieczność wyznaczenia ze strony miasta znacznych funduszów na łagodzenie biedy.

Z Ciechocinka dochodzą nas smutne wieści o niepowodzeniu teatru poznańskiego. Podobno brak w tym roku zamożniejszych kuracyuszów tak niekorzystne wywołuje objawy. W Poznaniu przygotowuje się tymczasem reforma stosunków teatralnych na sezon nadchodzący.

Utis.

Katastrofa kolejowa w Pisarzowej.

(Od naszego korespondenta).

Nowy Sącz, 24 lipca.

Na wiadomość o zderzeniu się pociągu osobowego z ciężarowym na stacyi w Pisarzowej, (pierwsze informacye telefoniczne zamieściliśmy w wydaniu sobotniem. Przyp. red.) dało się w sobotę wczesnym rankiem odczuć w mieście naszem silne poruszenie. Na dworcu skupili się urzędnicy, czekając na konkretne wiadomości, które rosną z każdą chwilą. Na peronie oczekują zdenerwowane dzieci maszynisty Skrzeszewskiego, na przystanku odpędza portyer gromadę ciekawych. Żona palacza Siuby, wezwana telegraficznie, przykulona do płotu zanosi się od płaczu. W obydwóch stacyach ruch i zniecierpliwienie, zwłaszcza, że wypadkowi uległ pociąg krakowski, zwykle przepełniony. Po godzinie 10-tej nadszedł pociąg.

Palacza Siubę wyniesiono na noszach i odstawiono do szpitala powszechnego; twarz jego popalona, przy najmniejszem wstrząśnieniu kurczy się boleśnie. Odniósł on wewnętrzne silne obrażenia i narzeka na ból w krzyżach.

Z ostatniego wozu wyprowadzono maszynistę Skrzeszewskiego. Człowiek zwykle wesoły, żywy, teraz zdenerwowany i płaczący jak dziecko, ma silnie stłuczone plecy i łopatki. O godzinie 6 rano wjeżdżał on na stacyę w Pisarzowej. Widząc przed sobą wolną przestrzeń jechał śmiało; nagle ujrzał, że pociąg zbacza. Zwrotnica, źle ustawiona, skierowała maszynę na niewłaściwy tor, gdzie w odległości kilkunastu kroków stała druga maszyna z wozem. Wszelkie wysiłki celem powstrzymania pociągu na nic się nie zdały.

Katastrofa przybrałaby rozmiary znaczne, gdyby nie przytomność maszynisty pociągu ciężarowego, Rudkiewicza. Spostrzegłszy pędzący na siebie pociąg, dał pospiesznie kontrparę i począł uciekać, jednak pociąg osobowy dopędził go.

Urzędownie podają liczbę zranionych na 6; podróżni mówią o piętnastu. Potłuczeniu miał uledz także podurzędnik Chorąży. Kilku podróżnych obandażowanych czeka w restauracyi na pociąg do Krynicy. Maszyna z Dobrej przywiozła lekarzy limanowskich na miejsce wypadku.

C. k. dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: W wypadku zaszłym w dniu 24 b. m. w Pisarzowej nikt nie odniósł ciężkiego obrażenia ciała, ani też nie nastąpiło wykolejenie wozów, wreszcie najechanie pociągu osobowego na lokomotywę pociągu towarowego nie spowodowało zgruchotania buforów, lecz tylko nieznaczne ich wygięcie.

Kraków, 26/VIII 1999. Horoszkiewicz.

Kronika.

Kraków, 26 lipca.

Urlopy redakcyjne. Naczelny redaktor naszego dziennika, p. Michał Konopiński wyjeżdża na kilkotygodniowy urlop.

Równocześnie wyjeżdża także na urlop członek redakcyi naszego dziennika, p. Władysław Prokesch.

Naczelną redakcyę, na czas nieobecności p. M. Konopińskiego obejmuje członek redakcyi „Nowej Reformy“, p. Konstanty Srokowski, który od jutra podpisywać także będzie nasz dziennik, jako redaktor odpowiedzialny.

Przy tej sposobności prosimy przyjaciół naszych i korespondentów, aby w sprawach dziennikarskich odnosić się zechcieli wprost pod adresem redakcyi „Nowej Reformy“. Sprawy, przedstawione w listach imiennych do nieobecnych w Krakowie redaktorów, doznawać będą musiały długiej nieraz zwłoki.

Z wczorajszej niedzieli. Druga z rzędu niedziela zawitała do nas wczoraj z niezwykle piękną pogodą. Wczoraj po raz pierwszy zarazem pojawił się prawdziwie letni upał, który spowodował, iż w godzinach południowych miasto opustoszało zupełnie. Po południu tłumy Krakowian pospieszyły za miasto, szukając przed spiekotą schronienia i wytchnienia po tygodniowej pracy na świeżem powietrzu, zdala od murów miasta.

Zaroiły się wszystkie drogi, wiodące do podmiejskich ogrodów, parków, na Bielany, Panieńskie Skały i na Błonia, od licznych tłumów, opuszczających miasto.

Na dworcu kolejowym w godzinach południowych panował gwar i chaos nie do opisania. Kasy kolejowe były w istnem oblężeniu, gdyż mnóstwo osób udawało się na dalsze wycieczki do Skały Kmity, Rudawy, Krzeszowic, Czerny i t. d. Pociągi zwyczajne i spacerowe były przepełnione.

Bardzo dobrze udała się również i wycieczka Uniwersytetu ludowego parostatkiem do Tyńca. W wycieczce wzięło udział wiele osób. Wieczorem cały ruch skoncentrował się na plantacyach i trwał do późnej nocy.

Słowacki i Wawel. „Dzień“ warszawski zamieszcza w numerze z 25 b. m. następującą depeszę z Krakowa:

„Korespondent „Dnia“ dowiaduje się, że pod wpływem znanych enuncyacyj J. E. biskupa Teodorowicza i jednolitej opini publicznej, kardynał Puzyna ostatecznie zdecydował się zmienić stanowisko swoje w sprawie złożenia zwłok Słowackiego na Wawelu. W tej chwili chodzi tylko o zualezienie odpowiedniej formy dyplomatycznego wybrnięcia z trudnej sytuacyi. Słychać, iż przebieg sprawy, wobec ogromnego rozgłosu, jaki nabrał w Polsce, ma być z wszelkiemi szczegółami zakomunikowany Watykanowi“

O tym rzekomym zwrocie w sprawie złożenia zwłok Słowackiego, nam tu na miejscu nic nie wiadomo i notujemy tylko doniesienie „Dnia“ na wiarę warszawskiego organu.

Wycieczka Czechów do Krakowa i Częstochowy. Radca handlowy p. Józef Rivnac, prezes komitetu polsko-czeskiego w Pradze, nadesłał na ręce dyrektora Ligi Pomocy przemysłowej Olszewskiego we Lwowie list następujący:

Wielce Szanowny Panie! Mając zaszczyt poznać Pana przy sposobności zeszłorocznej polskiej wycieczki do Pragi, która tak miłe wspomnienie utrwaliła w duszach czeskich uczestników zebrań, wówczas urządzanych, pozwalam sobie przesłać okólnik, z którego się Pan dowie, że tutejsze sfery, korzystając z wystawy w Częstochowie, zamierzają rewizytować kochanych braci Polaków wycieczką do Galicyi i do Królestwa Polskiego. Zamierzyliśmy zwiedzić, uwzględniając konieczność ograniczania nia się z czasem i inne różne warunki — tylko Kraków, Częstochowę i Warszawę, więc z prawdziwym żalem musimy zrzec się miłej chęci zwiedzenia Lwowa. Natomiast bylibyśmy wielce wdzięczni, gdyby nam umożliwiono spotkanie i pozdrowienie naszych przyjaciół lwowskich w Krakowie. Prosimy, aby Pan dyrektor porozumiał się łaskawie co do pobytu naszego w Krakowie z lwowskimi kolegami i przyjaciółmi naszymi, a również wytłomaczył przed nimi, że obecna wyprawa nasza nie dosięgnie Lwowa, chociaż to byłoby dla nas z prawdziwą przyjemnością połączone. — Józef Rivnac.

Echa śmierci dra Włodzimierza Lewickiego. W ostatnich dniach zwrócono uwagę na dziwny zbieg okoliczności, który na kancelaryi adwokackiej ś. p. Włodzim. Lewickiego wycisnął prawdziwie tragiczne piętno. Kiedy ś. p. Lewicki otworzył swoją kancelaryę, w skład pracowników wchodzili: solicytator adwokacki Scibora i dwaj pisarze Opioła i Gralewski. Między nimi a ś. p. Lewickim panowały stosunki więcej przyjacielskie, aniżeli urzędowe. Ale nikt nie przypuszczał, że nad tymi czterema ludźmi, nad całą kancelaryą zawisło tragiczne fatum. Oto wszyscy ci ludzie poumierali w przeciągu 10 ostatnich miesięcy. Rzecz tem bardziej ciekawa, że wszyscy byli jeszcze młodzi i że śmierć każdego z nich była do pewnego stopnia niespodzianką. Przed 10 miesiącami wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie pisarz kancelaryjny Gralewski. W kilka miesięcy po nim, w zimie r. b. umarł niespodziewanie Scibora, przed kilku tygodniami zginął Lewicki, a kilka dni temu zmarł w szpitalu, po powrocie z Ameryki, gdzie jakiś czas bawił, pisarz Opioła.

Zgromadzenia w sprawie drożyzny. Wczoraj o godz. 5 po południu odbyło się pod gołem niebem, na placu przy ul. Dietla, nader liczne zgromadzenie, poświęcone sprawie drożyzny w ogólności, a w szczególności w sprawie drożyzny mieszkaniowej. Referował w obu kwestyach poseł dr Gross. Referent, wskazując na pracę swą w tym kierunku zarówno w Radzie miejskiej, jak i w parlamencie, zaznaczył, że jedynym i celowym środkiem zwalczania lichwy mieszkaniowej jest budowanie tanich mieszkań, celem zapewnienia ludności uboższej za stosunkowo niskim czynszem zdrowego i hygienicznego pomieszczenia. Obecnie też oddane zostały do użytku wybudowane jego staraniem trzy domy przy ul. Bocheńskiej, w których czterdzieści kilka rodzin znalazło pomieszczenie. Obecnie czyni mowca starania o uzyskanie od gminy za przystępną cenę gruntów, położonych w dzielnicy VIII, mianowicie Birnbaumówki, gruntów dawnego zakładu Talarda.

W dalszym ciągu swoich wywodów wezwał pos. dr Gross zebranych do wstępowania do Towarzystwa tanich domów, wskazując na samopomoc mieszkańców, jako najpewniejszy środek obrony przed wyzyskiem mieszkaniowym. Referat swój zakończył dr Gross postawieniem rezolucyi, w której uznawszy drożyznę mieszkań za skutek fałszywej polityki celno-agrarnej i podatkowej, domaga się od gminy wydatnego i energicznego popierania akcyi, mającej na celu drożyźnie tej zapobiedz przez budowę tanich, na zysk nie obliczonych domów. Po przemówieniach posła Daszyńskiego i dra Drobnera, zgromadzenie zakończyło się w zupełnym spokoju.

Zgromadzenie ludowe w sprawie drożyzny odbyło się wczoraj rano o godzinie 10 w sali teatru ludowego z inicyatywy partyi socyalistycznej przy nader licznym udziale uczestników. Referaty o drożyźnie wygłosili: poseł Daszyński i poseł dr Gross. Uchwalono rezolucyę, stwierdzającą niesłychaną drożyznę środków żywności i mieszkań, a zgromadzeni, jako sposób wyjścia uważają organizowanie samopomocy i dążenie do zdobycia rządów w gminie, kraju i państwie. Obecnie zaś domagają się otwarcia granic dla importu zboża i mięsa, zmiany podatków czynszowych, budowania przy pomocy gminy i państwa nowych dzielnic i popieranie przy pomocy państwa organizacyi konsumentów. Zgromadzeni popierają walkę podjętą przez socyalistów w parlamencie z agraryuszami.

Z teatru. „Rozwódka“, operetka Falla, której premiera odbędzie się dzisiaj, daną będzie przez trzy dni z rzędu (dziś, jutro i pojutrze), a następnie w piątek i niedzielę. We czwartek w „Balu maskowym“ wystąpi po raz ostatni p. Irena Sołohubówna. „Madame Butterfly“ zapowiedzianą jest jeszcze na trzy wieczory (z tego w niedzielę po południu na benefis chóru). W poniedziałek po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“ z debiutem p. Holzmillerówny w partyi Antonii. Operetka „Księżniczka dolarów“ daną będzie jeszcze dwa razy: w sobotę i w przyszły wtorek. Przed wyjazdem trupy lwowskiej, który nastąpi w dniu 15 sierpnia, wystawioną jeszcze zostanie nowość węgierska „Manewry jesienne“, nie grane dotąd we Lwowie ani w żadnym polskim teatrze, dlatego do jej wystawienia czynią się tutaj przygotowania i odbywają codziennie próby.

Benefis chóru operowego. W niedzielę po południu na benefis członków chóru, których wydatny współudział tak bardzo urozmaica przedstawienia trupy lwowskiej, daną będzie „Madame Butterfly“. Opera ta stała się magnesem przyciągającym dla publiczności naszego miasta, dzięki całemu doskonałemu zespołowi artystów, kulminującemu się szczególniej w roli tytułowej (p. Jadwiga Debicka).

Kurs naukowy dla wykształcenia organów policyi zdrowia i artykułów żywności, odbędzie się w zakładzie powszechnym dla badania środków żywności w Krakowie. Zgłaszać się należy przez sierpień. Do udziału w kursie dopuszczone będą tylko te osoby, które wykażą się conajmniej świadectwem z dobrym postępem ukończonej szkoły wydziałowej. Kurs potrwa 6 tygodni. Czesne za kurs wynosi 50 kor., złożyć je należy najpóźniej na tydzień przed rozpoczęciem kursu w filialnej kasie krajowej w Krakowie. Kandydaci ubodzy mogą być uwolnieni od opłaty czesnego w połowie lub w całości. Ewentualne podania o uwolnienie od opłaty czesnego, należy wnosić wraz z zgłoszeniem uczestnictwa w kursie. Kurs odbędzie się jedynie w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby kandydatów. O rozpoczęciu kursu uwiadomi się dopuszczonych na kurs kandydatów 4 tygodnie przed jego rozpoczęciem.

Krajowy kurs majsterski dla szewców odbędzie się w czasie od 18 października do 5 grudnia w Krakowie. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do Wydziału krajowego, zaopatrzone w świadectwo szkolne, kartę przemysłową (u majstra), względnie książkę robotniczą lub świadectwo pracy (u czeladnika), należy najpóźniej do 30 września wnieść do dyrekcyi instytutu popierania rzemiosł i przemysłu w Krakowie (Franciszkańska 4). Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży III klasy koleją. O udzielenie takiego zasiłku, należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wydział krajowy.

Smiertelne poparzenie. Wczoraj w południe padła ofiarą własnej nieostrożności 65-letnia staruszka Frejda Ehrenpreisowa, wdowa, zamieszkała przy ul. św. Józefa l. 15. Pragnęła ona rozniecić ogień w piecu i chcąc to przyspieszyć, polała węgiel obficie naftą. Miało to fatalne następstwa. Nafta podpalona wybuchła z niezwykłą siłą i płonąc, oblała suknię staruszki, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Na krzyk nieszczęśliwej pospieszyli z pomocą domownicy, usiłując z trudem ugasić ogień. Zawezwano na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwą w stanie beznadziejnym przewiozło do szpitala św. Łazarza. Odniosła ona ciężkie poparzenia drugiego i trzeciego stopnia na całem ciele. Również opatrzono Mojżesza Solana, który ratując Ehrenpreisową, odniósł silne poparzenia.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Ehrenpreisowa umarła dziś o godz. 3 nad ranem w szpitalu św. Łazarza.

W ucieczce przed pociągiem. Wczoraj rano o godz. 7 przywieziono do Krakowa z Mydlnik 76-letnią Zuzannę Misiarczykową, która przechodziła w pobliżu stacyi Mydlniki przez tor, a widząc nadjeżdżający pociąg, pragnęła go wyprzedzić i biegnąc, upadła na szyny, dotkliwie się kalecząc. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Misiarczykowa nie przypłaciła swej lekkomyślności życiem. Na dworcu kolejowym w Krakowie opatrzyło ranną Towarzystwo ratunkowe.

Przejechania. Wczoraj rano na placu Wolnica wpadł pod koła dorożki 7 letni chłopiec Antoni Witek. Bawił się on na środku ulicy, a widząc nadjeżdżającą dorożkę, pragnął szybko usunąć się; w czasie tego potknął się i runął pod koła, które przejechały mu przez lewą rękę, odcinając chłopcu dwa palce. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu rannego, odesłało go do szpitala św. Ludwika.

Podobny wypadek zaszedł wczoraj po południu nad Wisłą w pobliżu mostu trzeciego. Bawiła tam na przechadzce służąca z czworgiem dzieci. Dzieci rozbiegły się i jedno z nich 5 letnia Anna Bornsteinówna podeszła do stojącego tam bez opieki konia z wózkiem. Koń z niewiadomej przyczyny nagle się spłoszył i unosząc wózek, najechał na dziecko. Odniosło ono liczne obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne. Wezwano pogotowie nad Wisłę i to po opatrzeniu dziecka przewiozło je do domu. Tu nie zastano rodziców dziecka, więc pogotowie przewiozło je do szpitala św. Ludwika.

Z kroniki wypadków. Ubiegłe dwa dni obfitowały w niezwykłą ilość wypadków i bójek, w których interweniowało towarzystwo ratunkowe lub policya. I tak w sobotę wieczór zgłosił się na stacyę ratunkową 17-letni pomocnik kowalski Jan Kubiński, ciężko kontuzyonowany z powodu upadku z konia. W nocy z soboty na niedzielę nad ranem zgłosił się na stacyę wyrobnik Jakób Sala, ciężko pobity przez towarzyszy w szynku. Odniósł on kilka znaczniejszych obrażeń i głęboką ranę na łokciu. Wczoraj po południu przyprowadzono na stacyę ratunkową ciężko pokaleczonego pogrzebaczem czeladnika blacharskiego Andrzeja Grucha z Nowej Wsi. Grucha pobił sąsiad Bąkowski, gdy ujął się za własną żoną. Gruch odniósł ciężką ranę nad lewą skronią na czole, drążącą aż do kości. Wieczorem zgłosił się majster szewski P. D., pogryziony na ulicy dotkliwie przez psa. Również i w innych drobniejszych wypadkach udzieliło Towarzystwo ratunkowe licznie zgłaszającym się pomocy i rannych opatrzyło.

Brutalni rodzice. Dziś rano przywiódł na stacyę ratunkową agent policyjny 7 letniego chłopca, Jana Kubicza, którego rodzice w nielitościwy sposób pobili. Malec obok licznych obrażeń miał na głowie ranę ciętą głęboką, na 3 cm. długą. Opatrzono go. Rodzicami zajęła się policya.

Upadek w ruinach Tyńca. Wczoraj wieczorem w czasie zwiedzania ruin zamku tynieckiego spadł z wysokości pierwszego piętra technik T. K., odnosząc liczne kontuzye i zdarcia naskórka. Po przybyciu do Krakowa zgłosił się na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono.

Z Podgórza. (Wyścigi kolarzy. — Z ulicy Józefińskiej).

Oddział kolarzy „Sokoła“ w Podgórzu, urządził w niedzielę 18 b. m. wyścigi na szosie Podgórze-Wieliczka-Niepołomice i z powrotem (50 km. bez odpoczynku). Przy pięknej pogodzie, tylko przy dość silnym zachodnim wietrze, zgłosiło się do biegu „prezesowskiego“ trzech, do biegu „gości“ dwunastu jeźdźców. W biegu pierwszym do startu przybył pierwszy druh Franciszek Lenartowicz, drugi Władysław Gardziel, trzeci Kazimierz Merhlinger. W biegu drugim przybył pierwszy dr Edmund Grzywiński, drugi Jan Weiss, a trzeci Jan Surowiecki. Reszta startujących otrzymała nagrody czasowe. Po wyścigach odbyło się w sali „Sokoła“ uroczyste wydanie nagród.

Mieszkańcy ulicy Józefińskiej mają to szczęście, że muszą być ciągle świadkami awantur, bójek i orgii pijackich. Prawie żadna noc nie jest od tego wolną, a głównie noce z soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek. Wczorajszej nocy kilkunastu pijanych wyprawiało niemożliwe krzyki i śpiewało niemoralne pieśni. Ludzie zrywali się z pierwszego snu, mając wrażenie, że hordy barbarzyńców pędzą przez miasto. Naturalnie policyanta ani na lekarstwo. Zrobienie porządku na tej ulicy oddawna jest rzeczą konieczną i dziwić się należy, że władze nie zabiorą się do tego. Byłby już czas najwyższy!

Z kraju.

Straszny wypadek w kopalni węgla. Z Jaworzna donoszą nam: W sobotę o godzinie 4 po południu udusiły gazy, które powstały skutkiem zapalenia się węgla na jednym z pokładów szybu „Rudolf“, sześciu górników: Winc. Muchę, Ignacego Czopika, Tomasza Kurnika, Fran. Sobieniowskiego, Jana Żmudę i Bramera. Ostatnich trzech zdołano przywrócić do życia. Z trzech pierwszych Mucha osierocił żonę i dwoje dzieci, Czopik był nieżonatym, Kurnik przybyszem z obcej kopalni. Bardzo wiele dają do myślenia zbyt częste wypadki, połączone z utratą życia pracujących w tej kopalni górników. Wystarczy nadmienić, że wyżej opisany wypadek jest drugim z rzędu w bieżącym miesiącu. *Ems.*

Wypadek na dworcu tarnowskim. Nagła wichura, jaka zerwała się nad Tarnowem koło godz. 11 przedpołudniem, stała się powodem śmierci Józefa Jaworskiego, który zajęty był na stacyi kolejowej jako „szyber“. Wicher odrzucił go z jednego toru na drugi, gdzie przejeżdżała właśnie maszyna kolejowa, kóra odcięła mu obie nogi powyżej kolan. Nieszczęśliwy w drodze do szpitala umarł.

Rzeszów, 25 lipca. (Sprawa elektrowni. — Dar grunwaldzki. — „Sokół“ włościański. — Demonstracya w cyrku. — Zabójstwo). Zaprowadzone przed kilku laty w naszem mieście światło gazowe nie wystarcza już. Gazem oświetlone są tylko główne ulice, w ulicach podrzędnych panuje jeszcze wszechwładnie lampa naftowa. Od dwóch lat zajmuje się przeto Rada miejska kwestyą wprowadzenia obok gazowego, również światła elektrycznego. Wszystkie urzędy jeszcze w roku zeszłym zobowiązały się pobierać z elektrowni miejskiej światło, jedynie kolej robiła trudności. Obecnie po długich targach udało się wreszcie również z koleją doprowadzić do porozumienia. W ciągu dwóch lat elektrownia zostanie wybudowana i ciemności egipskie wreszcie znikną. Szczęśliwe rozwiązanie tej kwestyi należy przyjąć z tem większem zadowoleniem, że budynek elektrowni stanie w miejscu dawnej garbarni, będącej własnością Wydziału krajowego, której ruiny od czasu pożaru przez lat kilka sterczą w największem zaniedbaniu, nie zbyt pochlebnie świadcząc o opiece władz krajowych nad przemysłem rodzinnym.

Na posiedzeniu pełnej Rady, odbytem dnia 19 b. m., uchwaliła Rada miejska kwotę 2500 koron, jako dar grunwaldzki, płatną w pięciu rocznych ratach po 500 koron. Kwota ta zostanie wypłacona bez względu na wysokość, jaką dar grunwaldzki osiągnie.

W Trzcianie, koło Rzeszowa odbyło się w ubiegłym tygodniu uroczyste otwarcie włośc. tow. gimn. „Sokół“. Na uroczystość zjechali Sokoli z pobliskich gniazd w liczbie około 200; bardzo licznie zjawili się również włościanie z okolicznych wiosek. Na program uroczystości złożyły się; hejnał muzyki głogowskiej, nabożeństwo, pochód pod krzyż pamiątkowy setnej rocznicy konstytucyi, ćwiczenia pod dowództwem druhów Starego i Mokrzyckiego zabawy ludowe. Pod krzyżem przemawiali druh Kawalec, jako prezes miejscowego „Sokoła“ i druh Mokrzycki, jako prezes rzeszowskiego okręgu sokolego.

Cyrk Angelo ogłasza, że z powodu „niebywałego dotąd powodzenia“, przedłuża swój pobyt w Rzeszowie o dwa dni. Wczoraj urozmaicono program zaimprowizowaną demonstracyą, na czele której stanął poseł Bomba. Demonstracya skierowaną była przeciw niemieckiemu charakterowi cyrku. Tresura koni odbywa się po niemiecku, artyści i klowni, jakoteż „Arabowie“ i „Chińczycy“, a również sama dyrektorka posługują się w publicznych produkcyach językiem niemieckim, namioty cyrkowe pochodzą z fabryki w Lipsku, maszyna elektryczna z Magdeburga. Nic dziwnego, iż tego rodzaju francuczczyzny publiczność nie przyjmuje zbyt życzliwie.

W karczmie na Wygnańcu dwaj bracia Miąsikowie, Sarna i Malec wszczęli kłótnię z niejakim Wojtowiczem i z jego żoną. W toku bójki, która przybrała takie rozmiary, że aż wojsko z pobliskich koszar musiało interweniować, Wojtowiczowa odniosła tak ciężkie rany, iż wkrótce umarła. Zbrodniarzy aresztowała żandarmerya.

Amerykańska adwokatka w naszym kraju. Dnia 17 b. m. odjechała z N. Jorku tamtejsza adwokatka, Zofia Mayerowa do państwa austryackiego, aby u sądu powiatowego w Radłowie interweniować w sprawie swego klienta, Hermana Ehrenthala, ubogiego krawca. Idzie o spadek w kwocie 800.000 koron, które Ehrenthal odziedzicza po swej bezdzietnej ciotce. Rząd austryacki zezwolił p. Mayerowej na interwencyę w tej sprawie.

Z naszych zdrojowisk. Do Truskawca od 1 do 15 b. m. przybyło drużyn 535, osób 830; w obecnym sezonie przybyło drużyn 1609, osób 2288.

Składnica pocztowa powstaje 1 sierpnia w Majdanie koło Kolbuszowej.

Ze świata.

S. p. Zygmunt Noskowski. Z Warszawy donoszą nam: Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 4 po południu z kościoła S-tokrzyskiego.

Z inicyatywy redakcyi „Kuryera Warszawskiego“ odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa w celu wyboru komitetu, któryby zajął się uroczystością pogrzebową zwłok ś. p. Zygmunta Noskowskiego. Postanowiono nadać pogrzebowi charakter uroczysty, na jaki zmarły zasłużył. Uchwalono zwrócić się z prośbą do pp. ks. Gruberskiego, Kotarbińskiego i Godeckiego, aby podczas uroczystości pogrzebowej wygłosili stosowne mowy. Oprócz tego komitet wysłał telegram do Paderewskiego, przebywającego obecnie w Krakowie, aby przybył na pogrzeb i żywem słowem uczcił zgasłego muzyka polskiego. Zaprojektowano również urządzenie wielkiego koncertu, prawdopopodobnie w Dolinie Szwajcarskiej, któryby był wyłącznie koncertem kompozytorskim Noskowskiego. Fundusz z tego koncertu przeznaczony będzie na rzecz pozostałej rodziny. Komitet wogóle zajął bardzo serdeczne stanowisko w sprawie zabezpieczenia bytu pozostałej rodzinie, pragnąc wydawnictwem pozostałych dzieł zapewnić przyszłość rodzinie. W tym celu komitet zamierza odwołać się do całego kraju z prośbą o udział współpracownictwa w tym szlachetnym zamiarze.

O ostatnich chwilach zmarłego kompozytora donoszą: Zgon ś. p. Noskowskiego wywarł smutne wrażenie śród społeczeństwa polskiego, tem bardziej, że śmierć znakomitego muzyka nie była przewidziana; przeciwnie wśród lekarzy, którzy otaczali swą opieką zmarłego, zaczęła się budzić nadzieja, że Noskowski powraca do zdrowia. Radość tę podzielała cała rodzina, a z nią i sam rekonwalescent, który, czując się względnie dobrze, planował wyjazd do Nałęczowa. Tymczasem przed trzema dniami nagle stan zdrowia znacznie się pogorszył, oddychanie stało się tak ciężkie, iż otaczający chorego czuli zbliżającą się katastrofę. Sam chory jeszcze wczoraj zrana z całą przytomnością powiedział te smutne słowa: „Źle ze mną, już czuję zbliżającą się godzinę“. Od południa stracił przytomność, wszelkie injekcye, któreby podtrzymały życie, już nie działały, wreszcie o godz. 11 w nocy z piątku na sobotę Noskowski umarł.

Fantazye dra Wróblewskiego. Redaktor „warszawskiej „Czystości“ dr Augustyn Wróblewski w ostatnim numerze swego organu ogłasza pismo nadzwyczajnej treści: „Zwlekałem z wystąpieniem formalnem z kościoła w oczekiwaniu jakiejś decydującej chwili. Za chwilę taką uważałem ślub cywilny; ale gdy się przekonałem, że on nie nastąpi, a nadeszła sprawa kardynała Puzyny, widzę konieczność, aby każdy Polak (w Galicyi i na Śląsku), niezgodny z zasadami kościoła i jego hierarchią, usunął się z pod władzy, której nie uznaje. Udałem się dnia 10 lipca b. r. do magistratu w Krakowie, oznajmiając, że chcę wystąpić formalnie z kościoła rzymsko - katolickiego, ponieważ mam na sprawy religijne niezgodny z tym kościołem pogląd. Żadnych trudności i przewlekań nie robiono. Otrzymałem niezwłocznie następujące zawiadomienie: „Magistrat, jako władza polityczna I. instancyi, przyjmuje po myśli ustawy z dnia 25 maja 1868 r. L. 49 dz. p. p. i rozp. min. z 18 stycznia 1869 r. L. 13 dz. p. p. oświadczenie Pana, że występujesz z kościoła rzymsko - katolickiego i nie wstępujesz do żadnego innego stowarzyszenia religijnego, prawnie uznanego, i o tem zawiadamia równocześnie tutejszy książęco-biskupi konsystorz“. Akt ten przyniósł mi w utrapieniach ducha wielką ulgę“

Gdy chodzi o nadzwyczajności, znajdzie się w nich zawsze dr A. Wróblewski.

Ułatwiony pobór emerytury. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, mocą którego od dnia 1 sierpnia b. r. emeryci i wdowy nie potrzebują mieć na kwitach urzędowego potwierdzenia, odnoszącego się do miejsca pobytu, do dalszego trwania wdowieństwa i t. d. Właściciele lub administratorzy domów i proboszcze nie będą na przyszłość umieszczać na kwitach żadnych potwierdzeń. Na kwicie ma być tylko umieszczony adres kwitującego, względnie zmiana pomieszkania. Dalsze udogodnienie polega na tem, że pensyoniści nie będą potrzebowali w dniu 1 lub 2 każdego miesiąca starać się u władzy skarbowej o likwidowanie pensyi, poczem dopiero następuje wypłata pensyi, lecz

kwit do likwidowania może być podany w jakim kolwiek dniu miesiąca, co odnosi się również do poborů emerytury.

Z armii. (W sprawie chorążych i kadetów. — Nowe kule.)

— Ażeby podnieść społeczne i służbowe stanowisko chorążych i kadetów, tudzież równoznacznych im rang w armii i obu obronach krajowych, cesarz rozporządził, że osoby te nie będą na przyszłość należeć do stanu szeregowego (Mannschaftsstand), ale utworzą korpus pośredni pomiędzy oficerami a stanem szeregowym, jako „aspiranci na oficerów, względnie urzędników wojskowych". Rozporządzenie cesarskie przyznało tej kategoryi szarż znaczne przywileje, podnoszące ich stanowisko.

— Obecnie odbywają się w piechocie próby strzelania nowemi pociskami pancernemi. Zaopatrzenie dział w ochronne pancerze i wogóle techniczne umocnienie nowoczesnego pola walki, wykazały potrzebę kul karabinowych, które uderzając o pancerz nie-traciłyby kształtu, a zwłaszcza nie płaszczyły się. Tego rodzaju pociski pancerne wyrabia fabryka Rotha, a próby, przedsięwzięte z niemi dotąd, dały dobre wyniki. Pociski nawet na odległość 1000 metrów, przebijają tarcze stalowe grubości trzech milimetrów. Pocisk waży około 10 gramów, a cały nabój ma długość 76·5 milimetra. Chodzi jeszcze o proch, któryby wybuchał z taką siłą, ażeby nadawał pociskowi szybkość początkową co najmniej 850 metrów na sekundę.

Pożary. Dworzec kolei Main-Neckar stanął w płomieniach. Ogień powstał w komorze zegarów, jak się zdaje, skutkiem krótkiego spięcia. Środkowa część budynku jest zniszczona.

W gminie Szepesoum na Spiżu wybuchł przedwczoraj pożar, który podczas burzy ogromnie się szybko rozszerzył i w ciągu godziny objął 60 domów mieszkalnych, oraz kościół i szkołę. Dwie osoby zginęło w płomieniach. Szkoda wynosi pół miliona koron. Ulewny deszcz położył kres ogniowi.

Kongres przeciw alkoholowi. W Londynie obradował kongres dla zwalczania alkoholizmu. Austrya wysłała dwóch przedstawicieli: dra Prazaka, radcę ministerstwa rolnictwa, tudzież Floriana, urzędnika ministerstwa oświaty.

Motłoch podpalaczem. Jak donoszą ze Sztokholmu, kapitan rosyjskiego okrętu, który zawinął do portu Vardoe, opowiadał, że w Archangelsku podpalił motłoch olbrzymie składy. Spłonęło kilkaset ton teru, a 40 tysięcy ton terpentyny wylano do morza i podpalono. W razie, gdyby wiatr zaczął wiać w stronę miasta, groziłaby mu ogromna klęska.

Katastrofa budowlana w Petersburgu, o której przedwczoraj doniósł telegram, nie była do pewnego stopnia niespodzianką. Przy ulicy Rastanaja budował znany bogacz i właściciel licznych kamienic, radca stanu inżynier Salemann kamienicę o 7 piętrach. Chcąc uzyskać jak największą rentę, używał Salemann złych materyałów, co zresztą czynił już przy poprzednich budowlach, powodując katastrofy o mniejszych rozmiarach. Cement zawierał zbyt wiele piasku, dźwigary żelazne były liche, wogóle cały materyał należał do bardzo poślednich. Robotnicy zwrócili uwagę budowniczego Maksymowa na fakt, że fundamenty założono zbyt słabe, skutkiem czego mury pękały. Na te uwagi Maksymow odwowiadał szorstko i lekceważąco. Wreszcie nastąpiła katastrofa. Budowla w jednej chwili rozpadła się w gruzy, grzebiąc pod gruzami robotników, z których 25 śmierć poniosło. W piwnicach znalazło się zasypanych 12 ślusarzy, którym nie można spieszyć z pomocą, gdyż przy pracy ratunkowej reszta murów grozi runięciem. Dotąd wydobyto dziewięć zwłok z urwanemi głowami.

Dzisiejszy telegram z Petersburgu donosi: Z gruzów wydobyto 40 zwłok, strasznie pokaleczonych. Dwie dawne budowle Selemanna zostaną zdemolowane. Publiczność jest oburzona do głębi.

Wpisy do akademii rolniczej w Dublanach

kończą się w roku bieżącym dnia 15 sierpnia.

Zmarli.

Józefa Brosig, przeżywszy lat 44, zmarła dnia 24 b. m. w Czarnym Dunajcu.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Bronisława Tylkę z Rzeszowa do Lwowa.

Z kalendarza. W poniedziałek 26 lipca: Anny wd. i Szymona pust.; we wtorek 27 lipca: Pantaleona, Aurelii i Natalii; we środę 28 lipca: Wiktora i Botwida mm.

Wschód słońca 26 lipca o godz. 3 min. 08, zachód o godz. 7 m. 30; długość dnia 16 godzin min. 27.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 lipca termometr doszedł od + 15·7 do 25·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 26 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 730·8 mm., termometru + 20·4 C.; cisza.

Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W poniedziałek: „Rozwódka".
We wtorek: „Rozwódka".
We środę: „Rozwódka".
We czwartek: „Bal maskowy" (występ T. Łowczyńskiego).
W piątek: „Rozwódka".
W sobotę: „Księżniczka dolarów".
W niedzielę po południu: „Madame Butterfly" (benefis chóru); wieczór: „Rozwódka".

Dział ekonomiczny.

Sytuacya w austryackim przemyśle drzewnym. Z Wiednia piszą: Rozpisana niedawno dostawa progów dla kolei austryackich, wyklucza po raz pierwszy dostawę progów zagranicznych. Zarządzenie to zwraca się głównie przeciwko progom kolejowym, sprowadzanym dotychczas z Serbii, Rumunii i Rosyi. Wobec tego i ze względu na wniesione w parlamencie projekty nowych kolei lokalnych, cena austryackiego drzewa, używanego na progi wzrosła dość znacznie i utrzyma się zapewne na tej stopie. Austryackie drzewo dębowe, wywożone dotychczas głównie do Niemiec, spotyka się tam coraz częściej z konkurencyą dębiny rosyjskiej, a nawet już japońskiej, która nadpływa w coraz większej ilości i wobec tego zapewnie dotychczasowe ceny dębiny austryackiej nie dadzą się utrzymać na czas dłuższy.

Widoki żniw. Dzięki sprzyjającej pogodzie postępują żniwa w państwach naddunajskich i w Rosyi południowej bardzo szybko i wskutek tego na targi niemieckie nadeszły już pierwsze transporty świeżego zboża. Ogólny zastój ekonomiczny w Rosyi i brak gotówki sprawia przytem, że oferty zbożowe rosyjskie mnożą się z dnia na dzień, i starają zapewnić sobie zbyt, drogą stopniowego obniżenia ceny. Wobec tego ceny żyta i pszenicy rosyjskiej na targach niemieckich cofnęły się już dość znacznie — co nie pozostanie bez wpływu na ceny zbożowe w innych państwach.

Wykluczenie zagranicznych wagonów cysternowych. Austryackie ministerstwo kolei żelaznych wypowiedziało międzynarodową umowę, dotyczącą używania zagranicznych, zwłaszcza niemieckich, wagonów cysternowych na liniach kolei austryackich. Niespodziewany ten krok ministerstwa wywołał wielką konsternacyę po stronie rafineryi austryackich, ponieważ grozą im z tego powodu poważne straty. Austryackie rafinerye, zwłaszcza zaś należące do związku „Olex", posługiwały się dotychczas przeważnie niemieckiemi wagonami cysternowemi i to z rozmaitych przyczyn. Po pierwsze bowiem, gdy przed kilku laty nastąpił ogromny wzrost galicyjskiej produkcyi nafty, a tem samem wzmógł się także eksport rafinowanej nafty do Niemiec, w Austryi absolutnie nie można było dostać odpowiedniej do wzrostu wywozu liczby wagonów cysternowych; po drugie, co znów jest znamienną ilustracyą austryackiej gospodarki kolejowej, używanie niemieckich wagonów naftowych przedstawia się dla eksporterów korzystniej, niż używanie austryackich. Zarząd niemieckich kolei nie pobiera bowiem opłat od powrotnej jazdy próżnych cystern, w Austryi zaś opłacać ją trzeba, nadto zaś należy tu przy każdym wozie austryackim wykazać, że odbył on w roku co najmniej 6000 kilometrów drogi, co przy transportach eksportowych jest niemal wykluczone. Rafinerye żalą się więc, że austryackie ministerstwo kolejowe wypowiedziało ową umowę bez porozumienia się z interesantami i że dotychczas nie wyjaśniło, w jaki sposób zamierza zapobiedz notorycznemu brakowi wagonów cysternowych w Austryi.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 lipca.

S. p. dr Andrzej Gońka. Z Tatarowa piszą nam: Pogrzeb ś. p. dra Andrzeja Gońki, docenta uniwersytetu lwowskiego, odbył się tutaj w niedzielę 25 b. m., przy niezwykle licznym współudziale uczestników, przybyłych ze Lwowa, jakoteż z letnisk tutejszych, Jaremoza, Mikuliczyna i Worochty. Ze Lwowa przybyła delegacya senatu uniwersytetu, złożona z profesorów: rektora dra Marsa, dziekana dra Sieradzkiego, dra Jurasza, Becka, Abrahama i Balcera.

Przy wyniesieniu zwłok z willi „Antolka", gdzie ś. p. dr Gońka zakończył życie, przemówił pierwszy imieniem wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego, dziekan jego, prof. Sieradzki, wielbiąc pamięć przedwcześnie zmarłego, jako zasłużonego lekarza, nauczyciela, najlepszego kolegi i dzielnego człowieka. Był to charakter czysty jak łza, o niezwykłej szczerości serca, maskowanej powierzchowną szorstkością. Około rozwoju dentystyki, położył zmarły niespożyte zasługi, które uniwersytet lwowski z prawdziwą ocenia wdzięcznością.

Imieniem Towarzystwa lekarskiego oddał hołd zasłużony cieniom prof. dra Gońki, prezes Towarzystwa, prof. dr Rencki.

Kondukt żałobny prowadził prof. ks. dr Fougen. Na wozie żałobnym, ciągnionym przez cztery woły, zawieszono kilkanaście wieńców, pomiędzy innymi od Wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego, jakoteż Towarzystwa stomatologicznego w Krakowie.

Zwłoki wyprawiono do Brzeźnicy, koło Bochni, wsi rodzinnej ś. p. dra Gońki, gdzie w poniedziałek 26 b. m. nastąpi złożenie ich do grobu.

Narady ukraińskiego klubu parlamentarnego odbywały się w piątek we Lwowie. Klub radził nad położeniem politycznem, wytworzonem skutkiem zamknięcia sesyi parlamentarnej i nad widokami działalności parlamentarnej w sesyi jesiennej.

Ankieta w sprawie położenia ludności żydowskiej w Galicyi, zwołana przez Wydział krajowy, odbędzie się w najbliższym czasie we Lwowie, a rezultaty jej obrad przedłożone zostaną Sejmowi na sesyi jesiennej.

Egzamin dojrzałości dla eksternistów zacznie się w gimn. im. Franciszka Józefa we Lwowie dnia 14 września. Bezpośrednio po zakończeniu egzaminu eksternistów rozpoczną się egzamina uczniów klasy ósmej, którzy nie składali egzaminu w terminie letnim, względnie eksternistek.

Epidemia szkarlatyny w mieście Lwowie i w okolicach podmiejskich w ostatnich dniach znowu ogromnie się wzmogła. Jak donosi „Kor. rat." w dniach 21 i 22 b. m., a więc w dwóch dniach zgłoszono w fizykacie piętnaście nowych wypadków szkarlatyny, między tymi 6 chorych, którzy nabawili się szkarlatyny w Zamarstynowie, a 2 w innych podlwowskich miejscowościach.

Powietrzem z Francyi do Anglii.

Nikt nie przypuszczał, że myśl dostania się z Francyi do Anglii powietrzem zapomocą aeroplanu przez kanał Lamanche tak prędko stanie się rzeczywistością. Jak wiadomo, w okolicy miasta Calais trzej aeronauci: Latham, hr. Lambert i Blériot czynili próby ze swojemi aeroplanami, czekając na pomyślny stan powietrza, ażeby przedsięwziąć tę zajmującą podróż. Pogoda nad kanałem Lamanche jest wielce kapryśna, to też wymienieni aeronauci przygotowani byli na długie czekanie.

W sobotę był wiatr burzliwy i komendant kontrtorpedowca w porcie Calais oświadczył, że gdyby Który z aeronautów chciał puścić się w podróż, on mógłby mu towarzyszyć tylko na rozkaz ministerstwa marynarki. Wieczorem panowała jeszcze burza i dopiero w nocy ustała. Skorzystał z tego Blériot i o północy z soboty na niedzielę zawiadomił komendanta kontrtorpedowca, że w niedzielę, dnia 25 b. m., przedsięweźmie podróż powietrzem z Calais po stronie francuskiej do Dower po stronie angielskiej.

W niedzielę rano o godzinie 4 m. 15 Blériot nadał telegrafem bez drutu depeszę do Dower, że wybiera się w podróż. Natychmiast przygotował aeroplan do lotu i o godzinie 4 m. 30 wzniósł się w powietrze, na wysokość 30 metrów, szybując w stronę morza. Za nim puścił się w drogę kontrtorpedowiec francuski, ażeby w razie przymusowego opadnięcia na morze pospieszyć Blériotowi na pomoc podobnie, jak niedawno Lathamowi.

Ale monoplan Blériota pruł powietrze bez przeszkody. W kilku minutach zniknął z oczu zgromadzonej publiczności, która go pożegnała okrzykami. Motor pracował bez zarzutu i już po 23 minutach tłumy publiczności, zgromadzone w Dover, witały śmiałego żeglarza powietrznego okrzykami „Cheers!" Zbliżywszy się do wybrzeża angielskiego, Blériot wykonał rozmaite ruchy i zwroty na dowód, że maszyna dobrze funkcyonuje. Miała właśnie wybić godzina 5 rano, gdy Blériot wylądował w Dover, a komisya, zbadawszy jego aeroplan, nie znalazła w nim najmniejszego uszkodzenia.

Przedstawiciel dziennika „Daily Mail", który wyznaczył 25.000 franków, jako nagrodę za tę podróż, powitał pierwszy Blériota, który następnie zewsząd odbierał gratulacye. Tłum publiczności odprowadził aeronautę do hotelu, przed którym wznosił na cześć jego okrzyki. W południe odbyło się w sali hotelu śniadanie, podczas którego w toastach sławiono Blériota. W odpowiedzi zaznaczył Blériot, że nigdy nie wątpił o zupełnej możliwości dostania się przez kanał zapomocą monoplanu. Zawiadomił następnie obecnych, że wkrótce przedsięweźmie powrotną podróż do Francyi i ma nadzieję, że wypadnie ona równie pomyślnie.

Latham i hr. Lambert zamierzają również w jak najkrótszym czasie puścić się z Francyi do Anglii na swoich monoplanach.

(Telegr. „Nowej Reformy").

Dover. Blériot oświadczył po wylądowaniu wobec jednego ze sprawozdawców, że pogoda była piękna i korzystna dla odlotu, choć dął silny wiatr. Leciał z chyżością 40 mil na godzinę. W 10 minut po wzlocie stracił z oczu wybrzeże francuskie. Francuski kontrtorpedowiec została za nim. Przez czas pewien nie widział ani wybrzeża francuskiego, ani angielskiego. Wkrótce jednak zarysował się Dover. Przeleciał w kierunku wschodnim ponad okrętami wojennemi pod Dovrem i opisawszy 2 koła, wylądował na lądzie, przyczem gwałtownie uderzył o ziemię.

Dziś udaje się do Londynu.

Paryż. Blériot postanowił ubiegac się o nagrodę 25.000 fr., wyznaczoną za przelecenie z Londynu do Manchester. Angielski klub aeronautyczny postanowił w miejscu wylądowania Blériota wznieść pomnik.

Paryż. Dzienniki witają sukces Blériota jako świetny i odważny czyn. „Temps" pisze, że dzień ten jest datą historyczną. Aeroplan funkcyonował bez zarzutu. Gdy widział tylko ogromną płaszczyznę morza, zdawało mu się, że stoi.

Dover. Ludność tutejsza przyjęła awiatyka Blériota burzliwemi owacyami, które trwały całą godzinę.

W hotelu odbył się następnie bankiet na cześć Blériota, przyczem wznoszono wiele toastów, podnosząc historyczne znaczenie dnia wczorajszego.

Blériot zamierza także powrotną jazdę przez kanał La Manche odbyć na swoim aeroplanie.

Powszechny Zjazd młodzieży polskiej.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 26 lipca).

Zakopane. Wczoraj wieczorem rozpoczął się tu powszechny zjazd młodzieży polskiej bankietem w sali hotelu Morskie Oko.

Dziś rano, po przyjeździe reszty delegatów, odbyły się dwa poufne zgromadzenia, jedno młodzieży wszechpolskiej, drugie młodzieży postępowej, celem powzięcia odpowiednich uchwał, dotyczących spraw, które mają być poruszone na obradach zjazdu.

Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie zjazdu wypełniła weryfikacya mandatów delegatów.

Na zjeździe reprezentowanych jest przeszło 150 towarzystw przez przeszło 300 delegatów z całej Polski, Austryi, Niemiec, Francyi, Anglii i Szwajcaryi.

Galerye w sali obrad wypełnione po brzegi publicznością.

Zebranie zagaił dr Mieczysław Orłowicz, prezes stowarzyszenia młodzieży postępowej „Życie" we Lwowie. Następnie przemawiać będą literaci Sieroszewski i Daniłowski, poczem nastąpi wybór prezydyum zjazdu.

Obrady rozpoczną się popołudniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 26 lipca.

Wiedeń. W Bozen zmarł b. przewodniczący najwyższej Rady sanitarnej prof. Uniwersytetu dr Emil Vogel.

O uruchomienie Sejmu czeskiego.

Praga. Klerykalny „Czech" kategorycznie zaprzecza wiadomości, jakoby członek czeskiego Wydziału krajowego hr. Schönborn konferował z prezydentem gabinetu bar. Bienerthem w sprawie zwołania Sejmu czeskiego.

Car w podróży.

Kilonia. Car z rodziną przybędzie na zamek Hemelmark dziś wieczór lub we wtorek rano i będą go tam oczekiwali: ks. Henryk pruski ze synami oraz książęca rodzina heska. Wizyta będzie miała ściśle prywatny charakter i goście przepędzą w zupełnym spokoju 2—3 dni. Zamek i park będą zupełnie zamknięte.

Protesty przeciw wizycie carskiej.

Londyn. Wczoraj odbyła się na Trafalgarssquare wiec kilku tysięcy robotników, jako protest przeciw przybyciu cara do Anglii.

Przeciw dynastyi serbskiej.

Belgrad. Z powodu tureckiej uroczystości konstytucyjnej w gmachu tutejszej ambasady tureckiej, studenci, do których przyłączyły się inne osoby, wnosili przed ambasadą okrzyki na cześć konstytucyi tureckiej. Wszyscy udali się stamtąd przed konak królewski i tam wołali: „Niech żyje wolność! Niech żyje Serbia! Precz z Karageorgewiczami!" Król był nieobecny w konaku. Policya rozproszyła demonstrantów i znaczną liczbę osób uwięziła.

Spisek przeciw królowi greckiemu.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi z Aten: Rząd wpadł na ślad spisku przeciwko dynastyi greckiej. Młodzi oficerowie garnizonu ateńskiego porozumieli się z kolegami na prowincyi celem usunięcia obecnej dynastyi. Rząd kazał uwięzić licznych oficerów, pomiędzy nimi komendanta placu w Koryncie. Nagłe usunięcie 102 oficerów z armii ma być w związku z tym spiskiem.

Tajemniczy balon.

Budapeszt. Wczoraj między godziną 5 a 6 wieczorem spostrzeżono tu balon sterowy, lecący w wysokości 800 metrów w kierunku południa. O ile było można stwierdzić w gondoli balonu znajdowały się trzy osoby. Bliższych szczegółów o tym balonie niema.

Oficerowie bułgarscy w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj przybyłą tu deputacyę oficerów bułgarskich i wyraził zadowolenie z powodu tej wizyty, jako znaku szczerej przyjaźni między obu państwami.

Zgon Kemala beja.

Berlin. Do „Lokalanzeigera" donoszą z Konstantynopola: Poseł do parlamentu tureckiego Ismail Kemal bej, który zbiegł z Konstantynopola podczas ostatniej rewolucyi i ukrywał się w Monastyrze, umarł tam nagle.

Aresztowanie Greków.

Berlin. Jak donoszą tutejsze dzienniki z Konstantynopola, rząd turecki spowodował masowe aresztowania urzędników, zajętych w konsulatach greckich. Przez to zaostrzyły się stosunki pomiędzy Turcyą a Grecyą.

Wynurzenia Hartinga.

Petersburg. „Riecz" ogłasza rozmowę z Hartingem, w której ten przyznaje, że pod pseudonimem Landesen należał do partyi terorystów, później jednak zmienił swoje przekonania i wstąpił do służby ambasady rosyjskiej w Paryżu. Następnie został szefem tajnej policyi rosyjskiej za granicą, ale nie odgrywał nigdy roli prowokatora. W działalności jego popierał go towarzysz berliński, Ponomarew. Drugim jego pomocnikiem był Azief. Harting oświadcza, że podniesie skargę przeciw wszystkim, zwróconym przeciw niemu zarzutom.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. W ubiegłym tygodniu zachorowało w guberniach, dotkniętych cholerą, 838 osób, a zmarło 334. W poprzednim tygodniu zachorowało 1270, a zmarło 530 osób. Gubernie wileńską i mińską uznano za zagrożoną cholerą.

Hiszpanie w Maroku.

Paryż. Jak z Madrytu donoszą, są oficerowie hiszpańscy zdumieni doskonałością uzbrojenia i obfitością amunicyi Rifów i uważają za niewątpliwe — że broń przemycono tam z portów europejskich.

Były szach.

Teheran. Były szach bawi jeszcze w poselstwie rosyjskiem. Jak słychać wyjazd jego natrafia na trudności ponieważ nie można znaleść klejnotów koronnych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 26 lipca.

Aresztowanie. W jednem z pierwszorzędnych hoteli krakowskich aresztowano wczoraj wieczorem mężczyznę nazwiskiem Henryk Bruno Wiktor Skowron, pochodzącego z Siemianowic na Górnym Śląsku. Podał on się za mechanika i agronoma i zajął wykwintny pokój na I. piętrze. Korzystając z nieobecności sąsiada, Skowron odsunął szafę, zasłaniającą drzwi sąsiedniego pokoju, otworzył drzwi, a następnie przesunął z pokoju sąsiada jego kufer podróżny do siebie. Tu rozpoczął dobierać się do wnętrza kufra, lecz operacyj swych nie zdołał doprowadzić do końca, gdyż tymczasem przyszedł do swego pokoju poszkodowany, a zauważywszy brak kufra, zaalarmował służbę hotelową, która kufer znalazła jeszcze nienaruszony w pokoju Skowrona, a tego ostatniego oddała w ręce policyi. Właściciel kufra podał, iż w kufrze znajdowała się znaczniejsza gotówka przeszło 300 koron i 150 marek oraz garderoba w wartości kilkudziesięciu koron. Wszystko to zostało nienaruszonem. Skowrona osadzono w aresztach policyjnych pod telegrafem.

Z kroniki policyjnej. Za bójki i awantury aresztowała policya w ubiegłe dwa dni kilkanaście osób. I tak wczoraj rano aresztowano Zygmunta Musiałka, Ludwika Pilcha i Tadeusza Jamroza, robotników, którzy pod jednym z szynków na ulicy Lubicz pobili się, wywołując liczne zbiegowisko. Dalej za awantury po pijanemu, aresztowano Józefa Szynalika i Stefana Ciepalskiego. Pobili oni i poranili niejakiego Stanisława Pudełka, wyrobnika.

Za kradzież kapelusza z głowy śpiącemu mężczyznie na plantach, aresztowano ulicznika Wójcikowskiego.

Za nieostrożną jazdę aresztowano woźnicę składu piwa Franciszka Wierzbę, który najechał wczoraj rano na placu Wolnica na 7-letniego chłopca Antoniego Witka.

Z Warszawy. (Sercem za serce. — Parafia maryańska w Warszawie. — Złagodzenie kary. — Samosąd złodziejski).

— Komitet, organizujący przyjęcie wycieczki czeskiej w Warszawie, wydał następującą odezwę:

W roku zeszłym różne grupy rodaków naszych udawały się do Czech, celem zwiedzenia wystawy w Pradze. — Ktokolwiek przyjechał tam z Polski, witany był z zapałem. Przyjęcia przeszły granicę gościnności i stały się objawem uczuć braterskich narodu do narodu. Wieśniaków naszych porywali rolnicy czescy, aby im pokazać swoje gospodarstwa, aby ich ugościć we własnej zagrodzie. Słów braknie, by wyrazić tę z głębi serca płynącą życzliwość, jaką wówczas okazano imieniowi polskiemu. Pobyt w Czechach wyrył w duszach Polaków niezatarte wspomnienie. Zobaczyli naród, godny podziwu i naśladowania. — Z mogiły niemal, w którą wtrąciła ich przemoc niemiecka, nasi pobratymcy dźwignęli się siłą własną i wiarą w przyszłość. — Odrodzili się pracą. I dziś świecą przykładem dzielności i patryotyzmu, budzą podziw kulturą i zasobnością.

Czy przyjaźń takiego narodu może nie być cennym nabytkiem? Obecnie Czesi zapowiedzieli nam swoje odwiedziny. Odwiedzinom tym nadają charakter, pełen powagi: wysyłają do Polski wybitnych przedstawicieli wszystkich stanów, wszystkich instytucyj społecznych i narodowych. Jak przyjmiemy pobratymców? Przedewszystkiem sercem za serce, okazane w roku zeszłym. Oni wiedzą, że nie mamy organizacyj i urządzeń, posiadających odpowiednie środki do wystąpień publicznych. — Wszystko to musi zastąpić dobra wola i zapał pojedynczych obywateli. I te niech spotkają goście nasi na każdym kroku. Święte są obowiązki gościnności. Dla nas są po dwakroć święte — sercem za serce. W imieniu komitetu Zdzisław ks. Lubomirski — prezes.

— Generał-gubernator zatwierdził wybór ks. Wacława Żebrowskiego na przewodniczącego i ks. Józefa Poradowskiego na wice-przewodniczącego parafii maryawitów w Warszawie.

— Generał-gubernator warszawski złagodził skazanym za ograbienie sklepu monopolowego na śmierć: Adamowi Kwapisiewiczowi, Stanisławowi Zielińskiemu, Janowi Kęsce i Szmulowi Szmergelowi — pierwszym na 15 lat ciężkich robót, a pozostałym na 10 lat.

— W alei Grójeckiej rozegrała się w sobotę wieczorem krwawa scena samosądu. Do piwiarni Felicyi Goldbergowej przyszło czterech nieznajomych mężczyzn i wypiwszy kilka butelek piwa, wyszli. W chwilę potem jeden z nieznajomych wbiegł do piwiarni, uciekając przed goniącymi go towarzyszami i chciał się tam ukryć, lecz tuż za nim podążył jeden z goniących go z dobytym rewolwerem w ręku i wypalił do uciekającego trzy razy. Jedna z kul ugodziła nieznajomego poniżej prawego ucha i wyszła lewą skronią, kładąc go trupem na miejscu. Zabity, jak się następnie okazało, nazywał się Klemens Kopański, lat 37, złodziej zawodowy, który powrócił z zesłania. — Przy zabitym znaleziono 14 rubli 50 kopiejek, nóż składany, świadectwo metryczne i trzy karty do gry. Po dokonaniu mordu, towarzysze zabitego, również złodzieje zawodowi, umknęli.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. Helenie Modrzejewskiej-Chłapowskiej, a mianowicie Jaśnie Wielm. Prezydentowi miasta Krakowa, Drowi Juliuszowi Leo, Prześwietnej Radzie miejskiej, Wbnemu Duchowieństwu, Komitetowi pogrzebowemu, Wnym Panom Dyrektorom Ludwikowi Solskiemu, Ludwikowi Hellerowi i Józefowi Kotarbińskiemu, Lucyanowi Rydlowi, Drowi Julianowi Szymańskiemu i p. Michałowi Tarasiewiczowi, którzy żegnali ś. p. zmarłą w serdecznych i wzniosłych przemówieniach, wszystkim Delegacyom krajowym i zagranicznym i całej tak licznie zgromadzonej łaskawej Publiczności, wyrażamy głęboką wdzięczność.

W imieniu rodziny

Karol Bozanta Chłapowski,
Rudolf Modrzejewski syn.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 26 lipca. (Giełda południowa.) Marki 117·36. Renta majowa 96 —. Renta koronowa węgierska 92·90. Akcye austr. zakł. kred. 642·25. Akcye węg. zakł. kred. 752·50. Akcye Anglobanku 299·—. Akcye Unionbanku 559·50. Akcye Bankvereinu 521·—. Akcye Länderbanku 451·50. Akcye kolei państwowych 725·25. Lombardy 109·25. Akcye fabryki broni 664·75. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 647·—. Rima-Muranyi 582·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—, Losy tureckie 186·—. Ruble 253·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 26 lipca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202 —. Tow dyskontowe 187·25.

Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 26 lipca. Pszenica na październik 13·46 do 13·47: pszenica na kwiecień od 13·95 do 13·96; żyto na październik 9·81 do 9·82; owies na październik od 7·65 do 7·69; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 7·86 do 7·87; kukurydza na maj 1910 r. od 7·08 do 7·09; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·89. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, gorąco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.